

# KURJER POZNAŃSKI

wychodzi 2 × dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński.  
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna  
w Poznaniu, św. Marcin 70

Poznań, niedziela dnia 8 marca 1936

Rok 31

## Po nowym pogwałceniu traktatu wersalskiego

Nowy gwałt niemiecki w stosunku do traktatu wersalskiego jest dalszym ciągiem systematycznego jego przez Niemcy łamania, krok za krokiem.

Niemcy hitlerowskie deklamują o pokoju, a stwarzają fakty dokonane i organizują olbrzymią armię i wszystko, co się z tem łączy. Państwa zaś, które w wojnie światowej pokonały Rzeszę Niemiecką, są w zatargu ze sobą, a w kierunku Berlina strzelają frazesami o Lidze Narodów.

W odpowiedzi na nowy gwałt niemiecki Paryż zapowiada zajęcie stanowiska w Genewie, — w Londynie gabinet będzie obradował w poniedziałek, by nie zepsuć sobie angielskiego „końca tygodnia”, — w Rzymie zaś mało się tem przejmują, a w danych warunkach i kwestją austriacką, bo cała uwaga

zwrócona na Abisynję.

W warunkach dzisiejszego stanu rzeczy na zachodzie Europy, gdy szczególnie w Paryżu i Londynie u steru jest masoneria, Niemcy mogą sobie kpić z sytuacji.

Zresztą zrobili przecież piękne propozycje wzajemnego zdemilitaryzowania obszarów granicznych, powrotu Rzeszy do Ligi Narodów itp. „Mein Liebchen, was willst du noch mehr?...”

A Warszawa? Podpis delegatów Polski figuruje pod traktatem wersalskim; traktat został podeptany... Czy w Berlinie liczy ktośkolwiek na kłopoty ze strony Warszawy?

Jak zawsze, czekajmy cierpliwie! Może, jak zwykle, o stanowisku oficjalnym Polski dowiemy się czegoś — z zagranicy...

my się zbroić, musimy się zjednoczyć, musimy znów wrócić do sojuszków wojskowych, pewnych i gwarantowanych, abyśmy byli mocni i przygotowani na wszystko.

### W Anglii — week-end

Londyn. (Tel. wł.). W Londynie memoriał niemiecki wręczył ministrowi Edenowi ambasador Rzeszy von Hoesch.

Nota rządu Rzeszy będzie przedmiotem obrad rady ministrów. Jak pisze „Press Association”, rada gabinetowa odbędzie się dopiero w poniedziałek. Tymczasem koła miarodajne chcą się zopoznać z wytworzoną przez krok niemiecki sytuacją.

Londyn. (PAT.) — Aczkolwiek czynniki rządowe zachowują narazie bardzo wielką rezerwę i odmawiają wszelkich wyjaśnień oficjalnych, to jednak w kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że minister spraw zagranicznych Eden, który po otrzymaniu memoriału Hitlera wezwał do siebie natychmiast po kolei ambasadorów Francji, Włoch i Belgii, ograniczył się do formalnego protestu, lecz propozycje Hitlera przyjmie za podstawę do dyskusji. Z zewnętrznych objawów reakcji brytyjskich czynników rządowych wynika, że rząd brytyjski nie ma zamiaru reagować zbyt impulsywnie na posunięcie Hitlera. Min. Eden udał się po południu do Chequers, gdzie premier Baldwin spędza week-end, aby się z nim naradzić.

### We Włoszech rachuby abisyńskie i troska o Austrię

Rzym. (PAT.) — Wypowiedzenie przez Rzeszę Niemiecką traktatów lokarneńskich nie wywołało dotychczas reakcji ani ze strony prasy faszystowskiej, ani ze strony włoskich czynników miarodajnych. W chwili obecnej sygnalizować można jedynie następną opinię publiczną, która w decyzji rządu Rzeszy dopatruje się dla Włoch stron korzystnych, ponieważ decyzja ta stawia mocarstwa wobec wielkiego zagadnienia europejskiego, co z konieczności usunąć musi na plan dalszy kwestję abisyńską. W ten sposób wino dokonać się, zgodnie z tezą włoską, rozgraniczenia pomiędzy sprawami kolonialnymi, a zagadnieniami ściśle europejskimi. Opinia publiczna przewiduje ponadto, że decyzja kanclerza Rzeszy skłoni Francję do szukania ściślejszego porozumienia z Włochami, co również powinno odbić się dodatnio na interesach włoskich w Afryce wschodniej.

Równocześnie w kołach włoskiej opinii publicznej wyrażana jest obawa, aby sprawa nadreńska nie stała się precedensem dla kwestji austriackiej.

### W Gdańsku radość

Gdańsk. (Tel. wł.) Krok niemiecki wywołał tutaj wśród hitlerowskiej ludności Wolnego Miasta niezwykle entuzjazm. W ciągu soboty i niedzieli mają być zorganizowane specjalne wiece i masówki hitlerowskie, na których hitlerowcy gdańscy chcą zapewnić Rzeszę o swej wierności.

### Rada Ligi Narodów

Genewa. (PAT) Według krążących tu pogłosek, należy liczyć się ze zwołaniem nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów na czwartek, 12 bm. Podobno rząd francuski ma w tej sprawie zwrócić się do sekretarjatu Ligi.

(Ciąg dalszy na stronie 7-mej.)



Zdemilitaryzowana strefa nadreńska obejmowała nie tylko lewy brzeg Renu, lecz sięgała również na prawy. Przez ustanowienie zdemilitaryzowanego pasa ziemi na obu brzegach Renu, pragnęli autorzy traktatu wersalskiego stworzyć warunki, zwiększające bezpieczeństwo granicy francuskiej oraz zapobiec nagłej agresji niemieckiej.

Według brzmienia artykułu 42 traktatu wersalskiego w strefie zdemilitaryzowanej „zabrania się Niemcom utrzymywania lub budowy fortyfikacji tak na lewym brzegu Renu, jak na brzegu prawym na zachód od linii, wytkniętej na 50 kilometrów od strony wschodniej tej rzeki”.

W paragrafie 43 pojęcie demilitaryzacji rozszerzono: „W pasie, przez artykuł 42 przewidzianym, wzbронione są również: utrzymywanie lub gromadzenie sił zbrojnych bądź na stałe, bądź czasowo, a także wszelkie ćwiczenia wojskowe jakiegokolwiek rodzaju, oraz zachowywanie wszelkich materialnych ułatwień mobilizacyjnych”.

Artykuł zaś 44 stwierdza: „Pogwałcenie przez Niemcy w jakikolwiek sposób przepisów artykułu 42 i 43 uważane będzie jako dokonanie aktu nieprzyjacielskiego w stosunku do mocarstw, które położyły podpisy swe na traktacie niniejszym (t. zn. wersalskim — red.), oraz jako czyn, zmierzający do zakłócenia pokoju świata.”

Na lewym brzegu Renu strefa zdemilitaryzowana sięga do granicy holendersko - belgijsko - luksembursko-francuskiej. Na prawym brzegu strefa zdemilitaryzowana rozpoczyna się na południu koło Lörrach i biegnie na wschodzie pasem szerokości 50 km równoległe z biegiem Renu aż do granicy holenderskiej do miejscowości Emmerich.

Zdemilitaryzowana strefa obejmowała ogółem 56 092 kilometrów kwadratowych, zamieszkiwanych przez około 16 milionów ludzi (według statystyk z r. 1930).

### W dniu zajęcia Nadrenji — Posen

W sobotę, w dniu wkroczenia wojsk niemieckich do Nadrenji, „Posener Tageblatt” wypisał w nagłówku po raz pierwszy obok: Poznań — w nawiasie: Posen.

Tenże „Posener Tageblatt” wydał w sobotę w sprawie zajęcia Nadrenji dołek nadzwyczajny, w którym podaje już nawet tylko: Posen.

Zapytujemy, kogo pytać należy: czy wszystko to będzie tolerowane?

## Reichswehra zajęła całą strefę zdemilitaryzowaną

Berlin. (PAT) Z Nadrenji donoszą, że wczoraj w godzinach porannych przekroczyły granicę strefy zdemilitaryzowanej oddziały wojsk niemieckich, obsadzając garnizony w Koblencji, Frankfurcie n. M., Moguncji oraz Kolonii. Wkraczające oddziały witane były owacyjnie przez tłumy ludności miejscowej. Reorganizacja wojskowa strefy nadreńskiej spoczywa w rękach płk. sztabu generalnego Kurta Gallenkampa. W całej strefie nadreńskiej obserwować można wzmożenie akcji policji państwowej.

Berlin. (PAT.) Własny korespondent P. A. T. donosi z Kolonii:

Kolonja otrzymała obsadę bataljonu 39 p. p. z Münster, oddział artylerji przeciwlotniczej oraz eskadrę 18 samolotów wojskowych. Zajęte zostały potem przez oddziały wojsk niemieckich miasta Düsseldorf, Koblenca, Trewir, Moguncja (pułk piechoty), Mannheim, Ludwigshafen. Potwierdzenia wiadomości o zajęciu przez wojska Akwizgranu oraz Zagłębia Saary narazie brak. Wszędzie ulice miast

udekorowane były bogato flagami hitlerowskimi. Ludność wyległa na place, witając owacyjnie wkraczające oddziały, które szły przy dźwiękach orkiestr, grających marsz wojskowy „Fridericus Rex”.

### Na znak „odzyskania niemieckiej wolności”

Berlin. (PAT.) Minister spraw wewnętrznych Rzeszy zarządził, aby na znak „odzyskania niemieckiej wolności” wszystkie budynki publiczne na obszarze Rzeszy były dziś i jutro udekorowane flagami państwowymi.

W Berlinie z okazji ogłoszenia proklamacji Hitlera, która w całym kraju komentowana jest jako ostateczne oswobodzenie Rzeszy z więzów traktatowych, urządzono wieczorem kanclerzowi Hitlerowi dziękczynny i hołdowniczy pochód z pochodniami, w którym wzięły udział wszystkie grupy S. S., S. A. i różnego rodzaju stowarzyszeń i organizacji hitlerowskich oraz młodzieży.

## Echa pogwałcenia traktatów

### We Francji ożywione narady rządu

Paryż. (Tel. wł.) Po rozmowach Flandina z ambasadorami Belgii, Anglii i Włoch oraz z sowieckim ambasadorem Potemkinem, który bawił na Quai d'Orsay przeszło kwadrans, minister Flandin odbył rozmowę z radcą ambasady polskiej Frankowskim, a następnie z posłem czeskosłowackim Osuskim.

Następnie odbyła się narada nadzwyczajna w ministerstwie spraw zagranicznych, w której brali udział: premier Saraut, Flandin, min. poczt Mandel, bez teki Paul Boncour, wojny gen. Maurin, marynarki Pietri, lotnictwa Déat, generalissimus francuski general Gamelin, zastępca szefa sztabu generalnego gen. Colson, szef sztabu lotnictwa gen. Puji, oraz szef sztabu admiralicji admirał Durand-Viel.

Paryż. (Tel. wł.) Koła pozarządowe we Francji określają sytuację jako bardzo poważną. Francja w chwili o-

becnej stanęła przed trudnym zadaniem. Nadszedł wreszcie czas, aby dotychczasowe niezdecydowanie zrobiło miejsce wystąpieniu silnej ręki. Koła te podkreślają, że wypowiedzenie paktu lokarneńskiego i pogwałcenie przyjętych na siebie zobowiązań traktatowych zbiega się dziwnie z rocznicą wypowiedzenia przez Rzeszę wojskowych klauzul traktatu wersalskiego.

### W Belgii obawy o bezpieczeństwo

Bruksela. (Tel. wł.) Król Leopold w sobotę przyjął premiera Van Zeelanda, a popołudniu premier Van Zeeland po kolei konferował z ambasadorami Francji, Włoch i Anglii.

Wiadomość o pogwałceniu przez Niemcy traktatu lokarneńskiego wywołała w opinii publicznej i kołach półoficjalnych ogromne wrażenie. Prasa daje wyraz oburzeniu i niemal bez wyjątku gwałtownie atakuje kanclerza Hitlera. „Nation Belge” pisze: „Mus-



## Z CHWILI

W ostatnim naszym numerze, na czołowym miejscu, ks. prałat Prądzyński, pisząc o wielkiej przemianie w młodem pokoleniu w duchu szczerze i czynnie katolickim, napiętnował już w krótkich słowach propagandę Bolszewji, uprawianą na łamach „Płomyka”, tygodnika dla dzieci i młodzieży, narzucanego przez szkołę rodzicom i dzieciom.

Chodzi o numer 25 z 2 marca. Cały ten zeszyt jest idealizowaniem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich słowem drukowanym oraz ilustracją.

Od karty tytułowej poczynawszy aż do ostatniej strony, widzimy kilkanaście reprodukcji, przedstawiających Sowiety jako raj na ziemi: dzieci w cudownych ubrankach, uśmiechnięte, radosne i oczywiście zbratane; potem obrazy, przedstawiające rozrost i potęgę państwa bolszewickiego.

Z tem łączą się entuzjastyczne, prawie oszalałające artykuły o „teatrze dla dzieci w Moskwie”, „Jak pracują w Z. S. R. R.” itp.

Z tego to artykułu, stawiającego w duszy dziecka pomnik pracy w Bolszewji, a ujętego w formę listu skauta rosyjskiego do angielskiego, przytaczamy, jako próbkę, następujący fragment:

Kochany Dżeku!  
W ostatnim liście pytasz mnie, czem właściwie dzisiaj Rosja może się pochlubić, z czego jest najbardziej dumna? Naszą chlubą, naszą dumą, naszym bożyszczem jest praca.

Współzawodnictwo w pracy, wyścig pracy, płomienna dążność do otrzymania największych wyników pracy na pożytek naszej ojczyzny — oto nasza chłuba i duma.

Nie znam dobrze warunków istnienia Twojej ojczyzny, Drogi Dżeku, ale śmiem sądzić, że pod względem pracowitości przesięgnęliśmy Was — Anglików.

Najlepsi robotnicy otoczeni są w Z. S. R. R. powszechną czcią, są bohaterami, o których się pisze w gazetach, których portrety zdobią ściany naszych klubów i mieszkań. Bohaterowie pracy, np. choćby taki Strachanow, górnik, który przesięgnął wszystkich górników świata w ilości wydobytego dziennie węgla, korzystają z wielu przywilejów.

W herbie naszego państwa umieszczono sierp i młot. Chodziło o to, żeby podkreślić, że ideałem naszym jest praca w fabrykach, warsztatach i na roli.

Zgadzam się z Tobą, Drogi Dżeku, że w naszym życiu prywatnym jest dużo braków i niedociągnięć. Nie przeczę, że odżywiamy się bardzo słabo, może nawet niedostatecznie.

Tak, to wszystko prawda! Ale my, czerwoni pionierzy, rozumiemy, że nie wszystko odrazu. Rząd nasz zajęty jest teraz budownictwem państwowym, wielkim przemysłem, armją (wszak musimy mieć silne wojsko dla obrony swej ojczyzny od wrogów zewnętrznych i wewnętrznych).

Wierzmy w lepsze jutro, które wywalczymy wyteżoną pracą i karnością.

Rząd nasz, zaspokoiwszy najpilniejsze, najbardziej palące potrzeby państwowe, pomyśli nad lepszym, piękniejszym urządzeniem prywatnego życia obywateli Z. S. R. R.

Piszesz mi, Dżeku, że tyle ludzi ginie w Rosji od chorób, głodu, przepracowania i od „nieodpowiedniego traktowania przez policję”. Może masz rację pod pewnym względem. Ale czemuż jest pojedynczy człowiek, czem jest nawet setka, nawet tysiąc ludzi. Człowiek ginie, dzieło jego pracy pozostaje.

Gdyby nie gigantyczny wysiłek mózgu naszych inżynierów i mienie naszych robotników, gdyby nie tysiące poległych przy pracy, to czyż mielibyśmy taki Magnitogorsk, taki Dnieprostroj, albo kanał Bałtycko - Białomorski?

Gdyby nie nasz zapał i wiara w potęgę pracy, czyżbyśmy się odważyli przystąpić do budowy kanału, łączącego rzekę Moskwę z Wołgą?....

Następuje entuzjastyczny opis odnosnych miejscowości i dzieł dokonanych w Rosji Sowieckiej.

Ażeby dzieła te tembardziej wgrzyły się w serce i w mózg polskich dzieci szkolnych, — w drugiej części „Płomyka” podaje się wiersze i nowele na temat prześladowania Polaków za czasów Rosji carskiej.

Truciznę tę bolszewicką zastrzykuje dzieciom polskim jawnie lewicowo - „sanacyjny” Związek Nauczycielstwa Polskiego, który jest wydawcą „Płomyka”. Powtarzamy, że „Płomyk” cieszy się dotąd względami ministerstwa oświaty i jest forsowany przez władze szkolne.

Co na to minister oświaty prof. Świętosławski? Co na to wiceminister oświaty — ks. i d. z Żongolowicz? Co na to — wojujący z komunizmem minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz?....

Z powodu wystąpienia wiceministra wyznań i oświaty ks. Żongolowicza na komisji administracyjnej Sejmu w dyskusji nad ubojem rytualnym, „Mały Dziennik”, organ O. O. Franciszkanów,

stwierdza, że rząd postanowił w sprawie tej nie zajmować żadnego stanowiska, poczem pyta:

„Wobec stanowiska rządu zachodzi pytanie, w czyim właściwie imieniu występował ks. Żongolowicz. Zdanie jego, że wobec zapewnienia przez konstytucję wolności sumienia i wyznania, ubój rytualny dla Żydów winien być zachowany, jest conajmniej oryginalne.

„Nie ma ono nic wspólnego z opinią ministra wyznań i oświecenia publicznego, który zapewnił — jak to oświadczył pos. Duch, — że nie ma pretensji do interpretowania konstytucji. Więc co to wszystko znaczy?”

„Mały Dziennik” nie ogranicza się do tego, lecz kładzie nacisk na fakt, że z oświadczeniem wspomnianem wystąpił właśnie ks. Żongolowicz:

„Gdyby nawet opinia, którą przedłożył ks. Żongolowicz komisji sejmowej, była oficjalną opinią kół rządowych, trzeba to podkreślić, nie wypadłoby ks. Żongolowiczowi występować w charakterze jej referenta. Jako kapłan katolicki powinien był usunąć wszelkie przypuszczenie, iż opinia katolicka może popierać nawet częściowo zachowanie uboju rytualnego.

„Stanowisko katolickie było już wyraźnie podkreślone w niedawnym komunikacie Katolickiej Agencji Prasowej, która jest organem naszego Episkopatu. Niema ono nic wspólnego z tolerowaniem barbarzyństwa żydowskiego, tem wstrętniejszego, iż dokonywanego pod płaszczykiem przepisów talmudycznych. Kościół Katolicki, który do największych i najbardziej czczonych swych świętych zalicza biedaczynę z Asyżu, wielkiego przyjacielą zwierząt, ptaków i ryb, znecanie się nad zwierzętami może jedynie ostro potępić. Czy ks. Żongolowicz nie wie, że nawet jako dygnitarz państwowy nie przestaje być kapłanem?”

Tak pisze o wystąpieniu wiceministra ks. Żongolowicza organ O. O. Franciszkanów.

## Stolica Abisynji w zasięgu ataków lotniczych

Adis Abeba. (PAT.) Wczorajszy przelot lotników włoskich nad stolicą abisynską wywarł wielkie wrażenie na ludności, która zdaje sobie sprawę, iż nie może się bronić przeciw atakom lotniczym. Od południa, liczne grupy Abisynczyków przenosiły się z całym dobytkiem do pobliskich lasów i gór, celem uchronienia się przed atakami lotniczymi. — Na rogach wszystkich ulic ustawiono pompy i inne utensylja straży ogniowej.

Przygotowane od szeregu miesięcy schrony podziemne zostały otwarte dla ludności. W kołach dyplomatów zagranicznych panuje przekonanie, że Włochy dotrzymają obietnicy, złożonej przed paru miesiącami rządowi dwunastu państw i że Adis Abeba nie będzie bombardowana. W obecnej chwili w Adis Abeba niema żadnych

oddziałów wojskowych z wyjątkiem oddziału dla ochrony cudzoziemców w sile tysiąca ludzi.

### Wiadomości z frontów

Rzym. (PAT.) Komunikat oficjalny nr. 149. Marszałek Badoglio donosi: Na froncie erytrejskim resztki armji z prowincji Szoa kontynuują swą katastrofalną ucieczkę w kierunku południowym. Dostają się one często w zasadzki przygotowywane przez Tigrańczyków i Galla, którzy mszczą się za doznawane przez tak długi czas uciski.

Do prowincji Galla Borana napływa w dalszym ciągu ludność, której udało się wymknąć Abisynczykom. — Ludność ta oddaje się pod opiekę włoską.

Jeden z włoskich samolotów bom-

bardujących przeleciał nad Adis Abeba, nie wykonawszy żadnych aktów wojennych.

Rzym. (PAT.) Agencja Stefani donosi z Asmary, że brygada erytrejska przekroczyła rzekę Takazze i zaczęła się posuwać naprzód w kierunku masywu Tzellemti, którego najwyższy szczyt ma 4500 m wysokości.

## Odpowiedź Włoch na apel Genewy

Rzym. (PAT.) Po wczorajszym posiedzeniu rady ministrów ogłoszono komunikat: Szef rządu zakomunikował radzie ministrów wytyczne odpowiedzi włoskiej na apel komitetu 13-tu w tym sensie, że apel został przez rząd włoski w zasadzie przyjęty.

## Strajk włóknarzy

Wczoraj w Łodzi i okregu strajkowało ok. 125 000 ludzi

Łódź. (Tel. wł.) W ciągu dnia wczorajszego strajk włóknarzy w Łodzi rozszerzył się w dalszym ciągu. Zakłady Poznańskiego, Allarta, Karolewskiej Manufaktury, Kreninga, Desurmonta, które były czynne onegdaj, oraz zakłady wielkiego przemysłu Kindermann, Eitinggon, Biederman, Steinert, Hofrichter, które były czynne częściowo, wczoraj zostały całkowicie unieruchomione.

Ogółem w Łodzi, według obliczeń związków zawodowych, jak również obliczeń urzędowych, strajkowało wczoraj 95 proc. ogólnej liczby robotników. Liczba strajkujących w ciągu dnia wczorajszego w Łodzi wzrosła do 85 tys. ludzi. Spokój naogół został utrzymany. Jak zwykle, dochodziło jedynie do mniej znacznych incydentów i bójek między strajkującymi a wylamującymi się ze strajku.

W Pabjanicach pracowała jedynie fabryka Krusche i Endera. W Tomaszowie, Piotrkowie, w Zgierzu, w Zduńskiej Woli, w Żelowie i Konstantynowie strajk objął wszystkie zakłady. Zastrajkowali również wczoraj robotnicy w Ozorkowie w liczbie 3800 ludzi. Według obliczeń, w okregu strajkowało 35 tys. ludzi, tak, że ogólna liczba strajkujących w dniu wczorajszym wzrosła do 125 tys. osób. Akcja naogół ma przebieg spokojny.

## Echa rozwiązanego zebrania

Warszawa. (Tel. wł.) Przewodniczący zebrania sekcji akademickiej Stronnictwa Narodowego, które we czwartek rozwiązano, został przytrzymany około dwóch godzin w komisariacie, a następnie stanął przed sądem starościńskim, który skazał go za przekroczenie przepisów o zgromadzeniach na 6 tygodni aresztu z zamianą na 1000 zł grzywny. (w)

## Z Teatru Polskiego

„Bez trzeciego”, studjum psychologiczne, 3 akty, Malana Begowicia, tłumaczył R. Wraga. Reżyserja: Helena Arkawin. Wykonawcy pp.: B. Ludwiżanka, Wł. Hańcza. Dekoracje: Zygmunt Szpingier.

Długo po wojnie wracali ludzie jak z tamtego świata. Zjawiali się różni zaginięci, niby zabici, zmarli w niewoli i uznani za trupów na rozmaite sposoby: albo dlatego, że śmierć ich stwierdzili naoczni świadkowie (zapewne stąd poszło wyrażenie: Iże, jak naoczny świadek), albo dlatego, że w miejscu swego pobytu, np. na pustyni Gobi, nie czytali pism urzędowych swego kraju, w których ogłaszano za nimi rodzaj listów gończych. Wracali — i zwykle zastawali swoje miejsca zajęte. Wszędzie. W biurze, w kawiarni, a także w domu, gdzie nierzadko przyjmowała ich dawno na ten czy inny sposób pocieszona wdowa.

Marko, którego uczynił p. Begović główną osobą swego traktowanego djałogu, wrócił po ośmiu latach takiego zaginięcia bez wieści, ale zastał swoją młodą żonę samotną i oczekującą. I to właśnie pociąga za sobą fatalne następstwa. Albowiem Marko nie może uwierzyć, aby Giga pozostała mu wierną. Od pierwszych słów dostaje napadu zazdrości i trwa w nim do końca, który jest smutny, a nieunikniony. Po zwierzęcu napastowana i maniacko dręczona kobietka przechodzi z anielskiej dobroci w oburzenie, w obrzydzenie, wreszcie w pasję, która wyladowuje się

uwalniając ją od warjata strzałem rewolwerowym.

Od warjata — gdyż Marko, syn obłąkanego, alkoholika i histeryka, jest w każdym słowie przykładem klinicznym, a jego przypadek, aczkolwiek nazwany przez autora „studjum psychologicznym”, należy ściśle do zakresu psychjatrii, przez co cała sprawa przenosi się na nieco inną płaszczyznę. Nie jeden taki powrót mógł być i napewne był prawdziwą tragedją: taką, do której trzeba niezawinionego nieszczęścia i pełnej odpowiedzialności osób w nią wplątanych. Tutaj mamy przypadek patologiczny, odpowiedzialność jest wykluczona przez nurtujące biedaka obłąkanie, nieszczęścia zaś niema i nigdy nie było: istnieje ono tylko w urojeniach kandydata do domu warjatów. A wiadomo, że tragedia znajduje w nas oddźwięk o tyle silny, o ile odszukamy w jej bohaterach cząstkę siebie samych. Tak już bywa na świecie, że człowiek nad nikim się tak nie lituje, jak nad samym sobą. Cierpienia histeryka? Pewnie, można się niemi na chwilę wzruszyć, lecz optakiwać ich niepodobna. Niema w nich żadnego związku z tem, co w każdej tragedji siedzi na dnie, i nas, słuchaczy, za duszę szarpie: niema tajemniczości Losu, niema zagadki: dla czego tak, a nie inaczej? niema niewytłomaczalności życia — przeciwnie, wszystko jest jak na talerzu, zupełnie jasne: alkoholik, histeryk, warjat. Niema czego dociekać, niema nad czem filozofować, niema tragedji, jest przypadek z kroniki policyjnej, sięgający

swym pierwszym węzłem do gabinetu psychjatri.

Przez chwilę mogłoby się zdawać, że zajrzemy głębiej w prawdziwą psychologję. Marko napomyka parokrotnie, że przez te ośm lat bynajmniej nie żył po zakonnemu, przeciwnie, poznał, jak powiada, mnogie kokoty, na przestrzeni „od Uralu po Kamezatkę”, czy coś podobnego. Teraz, myśli widz, okaże się, że biedaczysko nie może uwierzyć w ascezę kobiety, gdy sam grzeszył bez rachuby. Więc czując się sam winnym, usiłuje wyszukać winę żony, aby siebie trochę odciążać. Albo też poczucie winy przyprawiło go o uraz psychiczny. Lecz ten motyw nie rozwija się zupełnie. Ledwie dotknęty, milknie. Jedyńą sprężyną pozostaje chorobliwa zazdrość, z której ani pisarsko, ani teatralnie nie da się wyciągnąć więcej ponad to, czego p. Begović dokazał.

Inna rzecz, iż dokazał niemało. Jest to jedna na trzy akty rozprowadzona scena zazdrości. Wszystko biegnie na tej jednej niteczce, a przecież trzeba, aby coś się działo, aby widz był zaintrygowany co dalej? — trzeba zawsze znaleźć jakiś sposobik techniczny, aby kortyna miała na czem spaść i na co się znów podnieść. P. Begović jest w tem doświadczony, zna teatr doskonale i gdy cała awantura grozi utknięciem, zawsze ją jakoś z mielizny zepchnie i wprawi w dalszy bieg. Ma w tem dużą zręczność, wie, jak efekt przygotować i podać. To też obie role są dla aktorów wdzięczne. Nadludzka cierpli-

wość Gigi i jej przeskoczenie w pasję przeprowadza p. Ludwiżanka z techniką i szczerością aktorki z najzupełniej prawdziwego zdarzenia, jest wiarygodna i w wielu półtonach ma zaciecie wirtuozowskie. Oklaskiwano ją mocno i zasłużenie. P. Hańcza natrafił w Marku na rodzaj pożytecznej, ale bardzo trudnej etudy. Wybuchy zazdrości i ogólny ton maniacki udały mu się po aktorsku zarówno w stopniowaniu, jak w pauzach i w mimice (może zbyt często trzyma się pochyło, a unika pozycji wyprostowanej, która jest przecież tak wymownym kontrastem i z której można tyle dla gestu wydobyć. Brak mu jednak kontrastów. U takich histerycznych pomyśleń krzyki i napady wściekłości przeplatają się z depresją — to trzeba przeprowadzić. Taksamo nie może Marko ciągle wybuchać i krzytać. Niezawodnie jest to jeden sposób robienia awantur żonie, ale nie jedyny. Jest też pasja cicha, powstrzymywana, taka która tuż tuż ma eksplodować, ale nie dochodzi do wybuchu, syczy w zduszonym szepcie i skręca człowiekowi palec. Taka może złapać widza mocniej za nerwy, a już jako kontrast do tamtej jest po aktorsku niezastąpiona.

Przed przedstawieniem p. Woźniak, prezes Tow. Polsko - Jugosłowiańskiego, zapoznał licznie zebranych widzów z życiem i twórczością autora sztuki, który święci w tym roku czterdziestolecie swej znakomitej działalności.

WITOLD NOSKOWSKI.

(Dalsze sprawozdanie teatralne na stronie 7.)



# Kultura polska na Śląsku

w okresie wczesnopiastowskim w świetle wykopalisk opolskich

Dobrze znane jest lekceważenie, z jakim wyrażają się nazbyt liczni niestety uczeni niemieccy o kulturze Słowian wczesnohistorycznych. W szczególności prehistorycy śląscy, opisując wykopaliska z okresu wczesnopiastowskiego na Śląsku, z lubością przeciwstawiają „ubogie” znaleziska polskie z X i XI w. po Chr. wspaniałym wykopaliskom z dawniejszych okresów, nie szczędząc przy tem ujemnych sądów o Słowianach. I tak np. dr. Raschke, omawiając w r. 1929 zabytki z Osobowice pod Wrocławiem, pisze złośliwie, że z „dział („Leistungen“) kultury słowiańskiej posiadamy tam tylko pierwotne narzędzia kościane, a z wspaniałych zabytków i kultury poprzedników Słowian, mieszkających tam przed 2000 laty, nie pozostało żadnego śladu”. Zdaniem autora „zmieniło się to dopiero, kiedy Niemcy we wczesnym średniowieczu ponownie osiedlili Osobowice”. Wczesnohistorycznych polskich mieszkańców Śląska przedstawia Raschke jako ubogich rybaków i bartników, żyjących poza tem z myślistwa. Wrocławski zaś prehistoryk Seger mówi o „tak niskim poziomie kultury słowiańskiej”, że „przy patrzeniu na ślady ich chat i sprzęty przypominają się stosunki z epoki kamiennej”.

Jak dalece te sądy są stronnicze i fałszywe, wykazały ponad wszelką wątpliwość rozkopywania kasztelanii polskiej w Opolu, dokonane w latach 1930 i 1931. Przypadek chciał, że właśnie wspomnianemu wyżej dr. Raschke mu przypadło w udziale kierownictwo prac wykopaliskowych w Opolu, które wykazały zupełną mylność jego sądów o kulturze polskiej i słowiańskiej okresu wczesnopiastowskiego.

Badania w Opolu, które objęły tylko część terenu, na którym istniało osiedle wczesnopiastowskie od X—XIII w., doprowadziły do odkrycia 7 równoległych ulic, starannie wymoszczonych drzewem i połączonych ulicami poprzecznymi. Wzdłuż tych ulic ustawione były gęsto przy sobie stojące domy kwadratowe o średnicy 4x4 m lub większe aż do rozmiarów 8x8 m, zaopatrzone w podłogi drewniane z ogniskami w rogu lub na środku izby. Ze sprzętów domowych zachowały się w Opolu stołki, łóżka i szerokie ławy, stojące przy ścianach, dalej odkryto liczne wiadra, wykonane z klepek, drewniane kadzide, także talerze, łyżki i czerpaki oraz żarna kamienne.

Liczne znaleziska opolskie dowodzą istnienia rozmaitych rzemiosł, np. szewstwa, kołodziejstwa, tokarstwa, kowalstwa, garncarstwa, złotnictwa i t. d. Świadczą o tem znaleziska obuwi skózanego, nieraz zdobionego wyszywaniem, dalej odkrycie starannie wykonanego koła drewnianego, naczyń drewnianych toczonych, licznych narzędzi i broni żelaznej, jak noży, szylek, kos, ostróg, wędzideł, podków, grotów do strzał i t. d., licznych doskonałych technicznie naczyń glinianych i srebrnych ozdób filigranowych. Obficie występujące ziarna zbóż, przede wszystkim proso, lecz także pszenicy i żyta, wskazują na rolniczy tryb życia polskich mieszkańców Opoli, a znajduwane tu pestki owoców i to nie tylko śliwek, jabłek, gruszek i wiśni, lecz także brzoskwiń i orzechów włoskich, oraz nasiona ogórków, świadczą o ważnej roli ogrodnictwa.

Ze zwierząt domowych hodowała wczesnopiastowska ludność Opoli krowy, świnie, owce i kozy, poza tem znalezione tu okrągłe klatki, pierze i skóropupy jaja wskazują na hodowlę drobiu. Znalezienie sztab ołowiu surowego dowodzi znajomości górnictwa, a odkrycie importowanych przedmiotów zbytku, np. naczyń z domieszką grafitu lub z barwną polewą, ułamka naczynia szklanego z napisem arabskim, ozdób bursztynowych, okładziny noża z kości słoniowej, ułamków porcelanowej misy brązowej, brązowych ciężarków do wagi i t. d. przekonywa nas o istnieniu stosunków handlowych, łączących Śląsk z bardzo nieraz odległymi krajami.

Opole w X—XIII w. było niewątpliwie osiedlem miejskim, podobnie jak miasto Wołyń przy ujściu Odry, Gniezno, Poznań i Kruszwica w Wielkopolsce i szereg innych miast polskich przed powstaniem kolonizacji na prawie niemieckim, co przeczy twierdzeniu Niemców, jakoby dopiero Niemcy

przynieśli do Polski znajomość życia miejskiego. Tak samo istnienie rzemieślników-specjalistów, czemu Raschke nie może zaprzeczyć, zadaje kłam twierdzeniu nauki niemieckiej, jakoby dopiero Niemcy zaprowadzili rzemiosło w Polsce.

Wreszcie znalezione zabytki wystawiają chlubne świadectwo stanowi ówczesnej kultury materialnej i dają też zgola odmienny obraz gospodarki polskiej od tego, jaki przedstawiają nam prehistorycy niemieccy. Widzimy, że polscy mieszkańcy Śląska wczesnopiastowskiego, a więc z czasu przed pierwszą kolonizacją niemiecką, byli rolnikami i hodowcami bydła, że uprawiali rozmaite owoce i warzywa, że umieli zakładać porządne miasta z systemem regularnych ulic, przecinających się pod prostym kątem, co także rzekomo mieli u nas zaprowadzić dopiero Niemcy, że budowali porządne do-

## Znaczenie polskiej granicy morskiej u historyka niemieckiego E. M. Arndta

W związku z rocznicą odzyskania przez Polskę dostępu do morza uprzytomniło sobie społeczeństwo polskie raz jeszcze doniosłość tego dziejowego zdarzenia. Podając zarazem najbardziej krytycznej i surowej, lecz sprawiedliwej ocenie dotychczasowe wysiłki państwa polskiego około utrwalenia polskiego programu morskiego, możemy dumnie okiem objąć przebyta w ubiegłych 15 latach drogę: z małego okienka, które wybił naród polski w niezbyt rozległej ścianie morskiej, dzięki zbudowaniu portu nowoczesnego w Gdyni i stworzeniu kadr polskiej floty handlowej, nawiązaliśmy kontakt morski z całym światem cywilizowanym. Niestety nie wszystko rozwija się na wybrzeżu polskim pomysłnie. Nie mówiąc już o rozkułach w Gdyni, nie mówiąc już o rozkułach napływowego żywiołu niemieckiego, musimy podnieść najbardziej palące zagadnienie Gdańska, wymykającego się z pod naszych, traktatem Wersalskim zagwarantowanych nam praw... dzięki niemu naszej polityki zagranicznej. Jakże żywo staje nam przed oczyma ślepotą polityczną dawnych pokoleń polskich, które pozwoliły w ciągu wieków odeprnąć się od wybrzeża bałtyckiego przez żywioł obcy!

Przy tej sposobności zacytuje poniżej poglądy jednego z wybitnych autorów niemieckich, piewcy wolności, profesora historii uniwersytetu w Bononii, Pomorzana Ernesta Maurycyego Arndta (1769—1860), wyjęte z dziełka „Germanien und Europa“ (Altona, J. F. Hammerich 1803), stanowiącego zapewne część jego wykładów uniwersyteckich. Autor zajmuje się w nich zagadnieniem ustroju państwa, jego granic etnicznych, językowych i geograficznych, przyczem porusza również sprawę Polski, rozgrabionej codo-piero przez zaborców, i mówi co następuje:

„Poruszę tutaj sprawę granicy geograficznej. Każdy kraj musi posiadać morze własne, jeżeli przyroda mu go nie odmówiła, morze, które przez handel i wzbudzenie ruchu i przemysłu jest największym narzędziem twórczym...”

„Polska utraciła morze na północy przez Krzyżaków: Prusy i Kurlandja były niemieckimi kolonjami pod samodzielnymi rządami; utraciły one samodzielną wprawdzie ponownie w 15, 16-ym wieku; lud obcojęzyczny jednak, a z nim inne narody żeglujące, połączyły bogactwa Polski. Ustrój anarchiczny, który piękny ten kraj pogrążył coraz to więcej, gdy reszta krajów europejskich konsolidowała się państwowo, nie zwrócił uwagi Polaków, że jako naród powinni przede wszystkim panować na północy nad morzem, i że mniejsza liczba Niemców z ich mniejszym prawem językowym powinna ustąpić miejsca większemu geograficznemu prawu całego kraju. To lekceważenie przyczyniło się do śmierci Polski; gdy w dodatku w 18-ym wieku Rosja i Prusy opanowały do reszty morze Polskie (północne Morze Czarne należy geograficznie po większej części do Rosji), Polska była prawie już zniszczona — bez morza, okolona przez możnych sąsiadów, nie wyposażona w pomocnicze środki wyższej kultury, nie mająca granic umocnionych przez naturę, nie mogła się podnieść: musiała zginąć rychlej, czy później...”

Ponadto podaje autor:

my, co budzi nawet podziw Raschkego, mówiącego o doskonale układanych warstwach balii na ulicach („vorzüglich gefügte Bohlenlage“) i o bardzo starannej pracy ciesielskiej podłóg („Die-lenschicht recht kunstvoll gezimert“).

Oczywiście ani słowem nie wspomina Raschke w swych sprawozdaniach, że wszystko to stanowi pozostałość kultury polskiej, lecz mówi tylko ogólnikowo o Słowianach, a gdzieindziej nawet próbuje wprost zaprzeczyć, co już jest zgola niepoważnym, jakoby wogóle ludność wczesnohistoryczna na Śląsku była polską, mówiąc — podobnie jak dr. Petersen z Wrocławia — o jakichś mieszkających na Śląsku Lechach. (Oberschlesien nach den Diktaten von Versailles und Genf. II. Ergebnisse der ober-schlesischen Urgeschichtsforschung. 1931, tr. 67). W każdym razie cieszyć się należy, że po wykopaliskach opolskich przedstawianie polskich mieszkańców wczesnopiastowskiego Śląska jako ubogich rybaków i bartników stało się dla badaczy niemieckich definitywnie niemożliwe.

PROF. DR. J. KOSTRZEWSKI

„Widzieliśmy w nowszych czasach, że małe państwo z różnych przyczyn znajduje się w ciężkim położeniu. Równowaga, którą usypiano tak długo narody, nie zdołała w naszych czasach uratować małych państw, najbardziej nawet niewinnych. Polska, która we wszystkim była mała, za wyjątkiem obszaru, oraz Wenecja i Helwecja są tego przykładem. W średniowieczu, a jeszcze lepiej przedtem, małe te państwa mogły promieniować siłą i blaskiem. Nie było wówczas dużych państw, ponieważ dzieliły się na setki małych i nie mogły zespolic się do silnego ciosu. Małe państwa zajmowały zwykle kosztem całego kraju najlepszą jego część geograficzną, organizowały się mocniej w ustroju republikańskim; niedoświadczenie ustroju feudalnego nie zdołało ich pokonać. Małe te państwa jednak, zdaniem naszym, nie mogły istnieć trwale, ponieważ byt ich nie jest oparty o warunki geograficzne. Prusy, Kurlandja i Inflanty naruszyły naturalną granicę Polski, i to było zapewne główną przyczyną ostatecznego politycznego upadku tego kraju...”

Widzimy, że autor, z którym nie we wszystkim możemy się zgodzić, dość trafnie naogół określił niemoc Polski, spowodowaną opanowaniem Bałtyku przez żywioł niemiecki. Poniżej jeszcze jedna cytata tego autora, stanowiąca pewnego rodzaju wskazania dla Polski — gdyby wówczas jeszcze była państwem:

„Przy określaniu granicy geograficznej narodu i państwa poruszałem często granicę językową; muszę o tem wypowiedzieć mój pogląd. Granicę geograficzną stawiam na pierwszym miejscu, językową na drugim. Polska np., gdyby jeszcze była państwem, powinna panować nad Niemcami w Pruszech i Kurlandji, ponieważ powinna być mieć tam swą granicę morską. Nie powinna być dopuścić do połączenia owych Niemców z Niemcami środkowej Europy. Wisła powinna co najmniej być granicą, gdyby Niemcy były państwem...”

Ernst Moritz Arndt miał, jak widzimy, również apetyty zaborcze. W myśl jego poglądów, kraj na zachód od Wisły, a więc rdzennie polski, powinien być należeć do Niemców, gdyby wówczas były państwem. Z daleko większą słusnością należałoby przy-

jąć rzekę Odre, jako naturalną granicę marchji brandenburskiej na wschodzie. W związku z tem przytoczę słusne uwagi francuskiego autora Gastona Gaillarda, wypowiedziane w 1919 r., a więc wtenczas, gdy Polski Komitet Narodowy w Paryżu walczył o granice Polski:

„Zagadnienie dostępu do morza, które dla Polski jest jednym z najważniejszych a z punktu uregulowania kwestji bałtyckiej ma duże znaczenie, jest, jak widzieliśmy, dość trudne i dodatkowo ma charakter dość złożony, gdy uprzytomnimy sobie dawne związki Skandynawów ze Słowianami Polski i rolę, którą spełniała potęga polska na całym prawie wybrzeżu bałtyckim od Finlandji aż do Odry.“ (L'Allemagne et le Balticum, Paryż 1919.)

Znał Gaston Gaillard wywody codo-piero przytoczone Arndta, cytując bowiem na zakończenie rozdziału polskiego następujące zdania niemieckiego autora:

„La Pologne ne sut reconnaître que son devoir de nation était avant tout de défendre sa frontière maritime et d'en chasser les Chevaliers teutoniques. Cette négligence fut cause de la mort de la Pologne...”

Tak to niedwuznacznie oddał p. Gaston Gaillard myśli Arndta. Warto je przypomnieć w związku z minioną codo-piero rocznicą morską, ponieważ wydarzenia doby obecnej stanowią groźne dla nas memento.

DR. KAZIMIERZ BROSS.

## Krwawe rozruchy w Hiszpanji

Madryt. (PAT) W chwili, gdy murarze, pracując przy rozbiórce starożytnych aren kończyli pracę, rozległy się strzały rewolwerowe. Dwóch murarzy zostało zabitych, a dwóch innych odniosło rany. Istnieje podejrzenie, że chodzi tu o zamach na tle politycznym. Jedna grupa robotników, pracująca przy rozbiórce, należała do partji komunistycznej i socjalistycznej, a druga do faszystowskiej „Falangi”.

Madryt. (PAT) W m. Pampeluna wybuchły rozruchy z powodu objęcia urzędowania w merostwie przez dwóch nacjonalistów baskijskich. Jest 15 rannych.

W Puente Deume tłum, złożony z kobiet, domagał się uwolnienia 8 więźniów politycznych. Po uwolnieniu odbyła się burzliwa demonstracja. Padło wielu ciężko rannych.

### WTEDY...

Gdy ci radość świat już wszystką wziął,  
Odarł z strzępów marzeń o potęgę,  
I przekreślił w złotej twojej księdze  
Rozdział „Sny” —

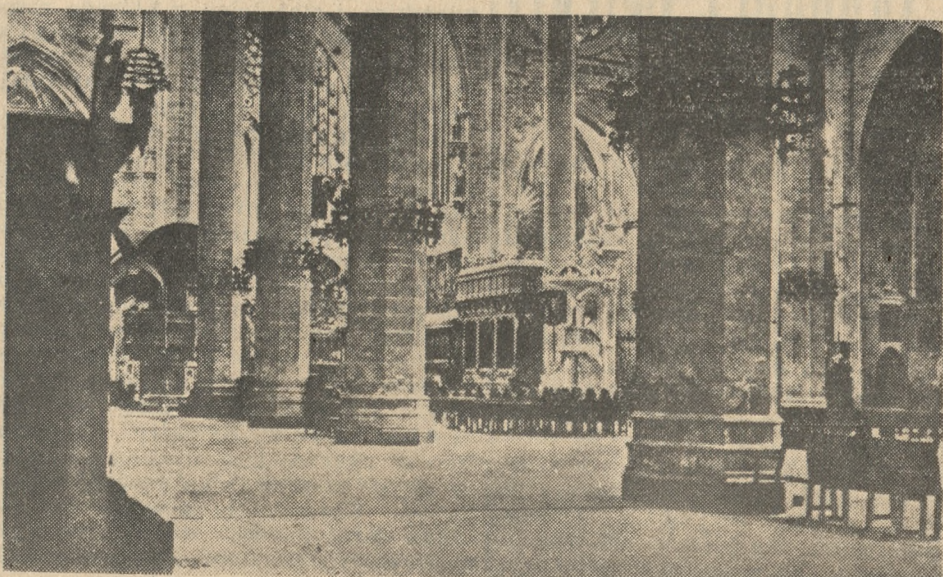
Gdy bez słońca wstaje mglisty dzień,  
Co, za tobą wlokąc się jak mara,  
Ołowiane wskazówki zegara  
Cofa w tył —

Gdy ostatnią stracisz złudę złud  
I nadziei cień chociażby lichy,  
Gdy, miast wina, zostały w kielichu  
Tylko łzy —

Gdy napróżno patrzysz ludziom w twarz,  
Czy ochlapem przyjaźni obdarzą  
I, czy wargom uśmiechnąć się każą  
Choćby raz —

Wtedy w piekle przeraźliwych gam  
Słyszysz tylko krzyk i wrzask tej ciszy,  
Co wyroki najstraszliwsze pisze:  
Żeś jest SAM!

Stanisław Sojecki.



Wnętrze katedry w Palmie na Majorce. (por. korespondencję w wczorajszym wydaniu porannem.)



# Zasady pisowni polskiej...

Na IV posiedzeniu pełnego Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności, które odbyło się w Krakowie dn. 7 i 8 lutego 1936 r. przy udziale 22 członków, uchwalono następujące zasady:

1. Uniezależnić pisownię wyrazów typu diecezja od rozróżniania początkowej, środkowej i końcowej pozycji głosek w wyrazie oraz od odróżniania rodzimego czy obcego pochodzenia odnośnych wyrazów i pisać w nich j po spółgłoskach s, z, c, t, d, r i l, natomiast i po n, p, b, f, w, m, k, g, ch, h, np. sjesta, azjatycki, emocja, tjara, Etyopia, hostja, diecezja, Holandia, drjakiew, Marja, ljana, Anglja, natomiast Dania, mania, kosyner inżynier, turniura, piuska, ekspiacja, kopia, biolog, fobia, fiolek, a-trofia, wiatyk, awiatyka, miazmat, chemia, Kiachta, religia, Antjochia, Hieronim i t. p. Jest to pisownia prawie zupełnie zgodna z pisownią Akademii z przed r. 1918, tylko że ówczesne y zastąpiono przez j; różnica zachodzi tylko w pisaniu j po l. — Wyrazy, któreby przez pisanie j. stały się wbrew wymowie jednośluskowymi, pisze się przez yj, np. Syjon, Syjam, cyjan, Tryjest, tryjer, tryjumpf lub tryumf. — Nie rozróżnia się dopełniacza liczby mnogiej rzeczowników obcych na -ia, -ja od dopełniacza liczby pojedynczej, np. tych linii, tej linii, kwestji, lokacji, arji i t. p.

2. W pisowni s, z czy ś, ź przed wargowemi miękkimi ustalono w nagłosie: s- przed fi-, np. sfinks; z- przed bi-: zbicz, zbiór; ś- albo z- przed mi-, wi- według wymowy: śmiech, śmigus, zmiąć zmienić, świadek, święto, związać, zwierz; ś- przed pi-: spać, spisek, Spisz, spiż, od czego wyjątki: spieszyć, pospiech albo śpieszyć, pośpiech, tylko spieszyć (kawalerję), stale natomiast: śpiew z pochodniami i śpi, śpiączka, śpioch. W środku wyrazów -s- -z-, np. nazwisko, Wypiański, kosmiczny, w izbie, w pasmie, w idealizmie, Erazmie; wyjątek: piśmienny, w piśmie.

3. Przedrostek z- pisze się wedle wymowy: przed bezdźwięcznymi twarдьми jako s-: stok, stoczyć, stąd, sprostać, skąd, szeszać, szernieć; przed bezdźwięcznymi miękkimi jako ś-: ścierać, ściszyć, ściemnić; przed dźwięcznymi twarдьми i miękkimi jako z-: zgubić, zbawić, zrzucać, zżąć, zdziwić, zdzierać, zlepić zniżyć; wyjątek: z- przed s-, ś, sz, np. zsunąć, zsinieć, zszyc, i przed h, np. zharzdieć.

4. W wyrazach zapożyczonych obce ge oddaje się przez ge np. hegemonia, vegetacja, agent, legenda, Gerwazy, Genewa; tu należą łac. i greckie z geo-, gen-: geografia, geneza itp. W nielicznych tylko zapożyczeniach pisze się gie: a) w rzeczownikach obcych pospolitych zakończonych w mianowniku na -giel, -gier, -gierz, jak cyngiel, magiel, rygiel, żagiel, blagier, ogier, szwagier, pręgiel, dotyczy także ich pochodnych, b) w wyrazach: Angielka, angielski, giełda, giemza, giermek, Giewont, magierka, megiera, Walgierz, c) w nazwach własnych pochodzenia litewskiego: Jagiełło, Giedymin, Giełgud, Olgierd.

5. W pisowni łącznej i rozdzielnej grup wyrazonych dążono do ściślejszego niż dotąd ujęcia tego niezmiernie

nie skomplikowanego materiału. Postanawiono:

a) Przymiotniki złożone pisać razem, np. staropolski, późnojesienny, górnotłny; łącznika używać w takich wypadkach, jak biało-czerwony-historyczno-literacki, południowo-wschodni, staro-cerkiewno-słowiański. Ale razem: głuchoniemy, jasnowidzący, żelazobetonowy.

b) Wyrażenia składające się z dwu lub kilku wyrazów, zwłaszcza z przyminka i rzeczownika, przymiotnika, zamimka, zasadniczo pisać rozdzielnie bez względu na ich znaczenie przysłówkowe lub przenośne. Ale poczyniono dużo wyjątków szczegółowych dla wypadków, których łączna pisownia jest tradycją utrwaloną, np. na przykład, na powrót, na prawdę, na kształt, ale doprawdy, naprzód, nareszcie, nadal; z cicha, za młodu, po ludzku, ale zgoła, zwolna, pomalutku; na wprost, do dziś, ale dopóki, dopóty; na co, po cóż, ale dlaczego, dlatego; dzień dobry, dobry wieczór, ale dobranoc, itp. Niektóre szczegóły muszą jeszcze podlegać szczegółowemu zbadaniu.

c) Formy bym, byś, byśmy, byście pisze się oddzielnie prócz w spójnikach aby, żeby, ażeby, izby, gdyby, jakby... oraz w partykułach niby, oby. Np. chodzili byście, robił bym, do Krakowa byśmy pojechali, w tym kapeluszu byś na ulicę nie wyszedł (a nie

w tym kapeluszu byś na ulicę nie wyszedł) itp.

d) Pisze się razem wszelkie przyminki złożone z samych przymków, np. poza, ponad, znad, spod, spoza, oraz złożone z przyminka i części rzecznikowej -bok, -koło (-koła), -miast, -między, -śród, -wnątrz, nadto zaś wbrew i wskutek.

6. Co do użycia wielkich i małych liter uchwalono:

a) Wielkimi literami pisać tytuły gazet i czasopism z wyjątkiem wewnętrznych przymków i spójników, np. Ilustrowany Kurjer Codzienny, Gazeta Polska, Przewodnik Naukowy i Literacki, Prosto z Mostu itp.; jeśli tytuł czasopisma jest zdaniem, to tylko pierwszy wyraz pisze się wielką literą, np. Ja to potrafię. W tytułach książek i utworów literackich tylko pierwszy wyraz wielką literą.

b) W nazwach geograficznych i topograficznych złożonych z dwu lub więcej wyrazów wyraz pospolity (np. góra, pasmo, nizina, jezioro, morze) pisać również wielką literą, jeśli go nie można opuścić bez zatraty znaczenia nazwy własnej, np. Góra Królowej Bony, Wyżyna Małopolska, Pojezierze Pomorskie, Morze Czarne, Ocean Atlantycki, Wyspy Towarzystwa, Półwysep Apeniński, Puszcza Niepołomska, Kopiec Kościuszki.

Komitet zdaje sobie w pełni sprawę z konieczności szybkiego ukończenia prac nad ortografią, zwłaszcza ze względu na potrzeby szkoły i wydawców. Ma też nadzieję, że przed Wielkanocą prace swe doprowadzi do końca.

## Listy z Bydgoszczy

# Balladyna i — fiołki

— To zbrodnia! To skandal! Jak można było w tak okropny sposób skrzywdzić wielkiego poetę! Jak mogła na coś podobnego zezwolić dyrekcja teatru! Jak mógł zanjucy się reżyser w tak niegodny sposób zainscenizować arcydzieło naszej literatury dramatycznej!

Milczę zaskoczony. Zresztą moja niespodziewana, impetyczna rozmówczyni nie dopuściłaby mnie i tak do słowa. Jest oburzona do najwyższego stopnia i podniesionym głosem rzuca swe ciężkie oskarżenia na teatr, reżysera, dekoratora i cały zespół.

Rzecz dzieje się w westibulu Teatru Miejskiego podczas ostatniego antraktu na premierze „Balladyny”. Zniemacka napadnięty przez wzburzoną i rozkrzyczaną miłośniczkę Słowackiego, nie próbuje nawet uciekać. Boję się zresztą. Znam potęgę prasy. Zwłaszcza tej najgroźniejszej — prasy pantoflowej. Przecież opinia pantoflowej znawczyni teatru daleko więcej znaczyć będzie, niż krytyki recenzentów. O powodzeniu sztuki decyduje — pantofel, a nie pióro sprawozdawcy teatralnego. Więc tedy uważnie słucham, co o Balladynie w inscenizacji Jerzego Szynclera sądzi mój arcypantofel.

Pantofel, rozsierdzony na dobre, dochodzi wreszcie do sedna oskarżycielskiej mowy — ... Bo ja — proszę pana! — znam się na teatrze! Balladynę widziałam nieraz i nie na jednej scenie. To były — proszę pana! — prawdziwe Balladyny. Na scenie widział się Gopło, zamki, lasy, wschody, zachody zupełnie jak „prawdziwe”!

Prawdziwe konie w prawdziwej karocy przywoziły Kirkora na scenę. A Goplana, gdy wylaniała się z fal jeziora to jeszcze cała ociekała wodą. Skierka zaś unosiła się w powietrzu tak, jak gdyby miała skrzydła...

A teraz, a tutaj — przez wszystkie odsłony ma pan prawie jedną i tę samą dekorację. Jakis nowoczesny most ze schodkami po obu końcach. Goplana niewiadomo poco lazi wciąż po tym moście, Skierka wysiaduje na schodach, a Pustelnik to już — o zgrozo! — mieszka pod schodami. I to się nazywa uczciwe przedstawienie! Dawniej opracowywano sztukę w każdym szczegółu, w każdym najmniejszym drobiazgu. Gdy Alina mówiła, że zbiera maliny, to zbierała naprawdę maliny. A dziś, — Alina woła, że widzi fiołki, a fiołków ani śladu. Nawet przez lornetkę nie mogłam się ich dopatrzeć!

— To dziwne! — mówię szczerze zdumiony. Gdy Alina nachylała się nad fiołkami i przemawiała do nich, to ja je widziałem. A pani mówi, że ich zupełnie nie było.

— Bo też nie było ani jednego. Musiał się panu chyba przywidzieć.

— Widocznie mi się przywidziało. Ale w takim razie przywidziało mi się również, że widzę: i Gopło, i las, i zamek, ba, nawet karetkę Kirkora...

— Mój panie! z tego, co pan mówi, wnioskuję, że pan zupełnie nie umie patrzeć na scenę. Mnie się tak łatwo byle grą oczu nie zamydli. Gdy aktor mówi, że kwitną fiołki, to niech one na scenie będą naprawdę. A gdy pu-

stelnik siedzi pod schodami, to nikt nie zdoła mi wmówić, że mam przed oczami chatę pustelnika. Nie panie! Balladyna w tej nowoczesnej inscenizacji, to poprostu okropność. Balladyna wtedy dopiero będzie prawdziwą Balladyną, gdy wszystko na scenie będzie prawdziwe, jak najbardziej zbliżone do rzeczywistości.

— Ha! — jeśli o prawdopodobieństwo chodzi, to pretensje pani są w istocie słuszne. Reżyser i dekorator zawinili w takim razie bardzo. Ale, nie tylko oni. Zawinili także, i to największej — Słowacki. Bo proszę tylko zauważyć, co też autor nie wyprawia z prawami rzeczywistości. Czas Balladyny, to czasy pogańskich Popielów, a jednocześnie dowiadujemy się, że w wiejskim kościółku grają organy na cześć Chrystusa. Cały dramat Balladyny toczy się w przeciągu czterech dni. W czasie trwania tych czterech dni Balladyna kocha się w Grabcu, poznaje Kirkora, zostaje jego żoną, poznaje naczelnika straży zamkowej Kostryna, zostaje jego kochanką, przekonuje się, że zostanie matką jego dziecka, i wreszcie, zdobywa dla siebie koronę Popielów. Jeszcze bardziej bezceremonialnie, niż z prawami rzeczywistości człowieka postępuje sobie Słowacki z kardynałami i prawami pół roku. W pierwszym dniu mamy wiosnę, w drugim dniu lato tak upalne, że zboże dojrzewa a następnie, w dniu czwartym, znów powraca wiosna.

Widzimy więc, że autor zupełnie nie troszczył się o prawdopodobieństwo. Nie szło mu bowiem zupełnie o rzeczywistość dnia powszedniego, ale o rzeczywistość artystyczną. A tej rzeczywistości inscenizator Balladyny bardzo daleko bliższy, gdy nie będzie opierał swej pracy o pseudo-realistyczne tradycje teatralne ubiegłych dziesiętków lat. Ze się tu spotka z protestem tych, których wyobraźnia skostniała, wychowana (i to najgorzej wychowana) na typie przedstawień ultra-realistycznych, to zupełnie zrozumiałe.

Ale ten protest, choćby najgorętszy, niech przebrzmi bez echa. Dlatego — przerwijmy rozmowę z niefortunną znawczynią teatru i skierujmy naszą uwagę na tych, których wyobraźnia świeża i aktywna czeka na takich realizatorów teatralnych, którzy ją, drogą starannego doboru środków artystycznych, zmuszą do samodzielnego, intensywnego tworzenia. Jak zareagowała młodzież szkół średnich na nową, oryginalną inscenizację Balladyny? Okazało się, że zareagowała doskonale. Okazało się, że „mała” publiczność odczuwa w całej pełni „Wielki” repertuar, jak to już niejednokrotnie stwierdzono. Tej publiczności nie potrzeba tysięcy rekwizytów aż po natrętne, najdrobniejsze szczegóły. Wystarczy kilka starannie i trafnie wybranych „skrótków” dekoracyjnych aby czar wyobraźni działał. I tej publiczności nie trzeba, przy słowach Aliny, „prawdziwych”, papierowych fiołków. Wystarczy kilka cudnych wierszy wielkiego poety aby, nie na scenie, ale w wyobraźni zakwitły całe ogrody najpiękniejszych kwiatów.

MARJAN TURWID.

## „Potęga idei narodowej” w najnowszym numerze tygodnika „Wielka Polska”

Adres: Poznań, św. Marcin 65.  
Prenumerata miesięczna 75 groszy.

STANISŁAW WIRZYKOWSKI

## DO SKONANEJ ŚMIERCI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

30)

Jeszcze na ulicach Moskwy wałaly się trupy i jeszcze ścigano po chaszczach zbiegów polskich, gdy już po najdalsze krańce Carstwa rozbiegali się gońcy z h r a m o t a m i, co okrywały niesławą do niedawna wielbionego nieboszczyka i wzywały do przysięgi jego zdradliwemu zabójcy. Brzmiały one bardzo groźnie. Jednak podobno nawet na Kremlu zdawano się powiatać, czy wszyscy dadzą się im zastraszyć. Za wielu wrogów miał Wasyl Szujski. Za wiele cudzych ziem zagarnęła Moskwa, aby miała czas je wchłonąć i sobie przyswoić. Uległy one przemocy, ale jeszcze nie wrosły w jej cielsko. Na pograniczu polskim i nad Wołgą były okrainy, co bardzo niechętnie znosiły jarzmo moskiewskie. Miłowały one Cara Dymitra, bo

nietylko uszanował ich dawne swobody, ale nawet znacznie je pomnożył. Na czele ich stał wojowniczy Putywl, co oddawna przodował gromom siewierskim, i stał Jelec, z którego zbrojownie całego Carstwa uczynił zmarły Samodzierzca, gotując się do walnej rozprawy z Polakami i z Tatarami. Jeszcze nie było wiadomo, co na rozesłane h r a m o t y odpowie starszyzna Putywla i Jelca. Tuła także była niepewna i niepewny był Rjazan. Strach brał na myśl, gdyby te grody odmówiły posłuszeństwa lub nawet zechciały wziąć zemstę za śmierć i pozbawienie Cara Dymitra. Bowiem za ich przykładem mogłyby pójść inne. Mogłyby ruszyć się także czernie chłopskie i powstać zbrojnie uciemiężone ludy. A było ich mnogo: Tary, Mordwa, Czuwasze, Ostjaki, Wotjaki, Kirgizi, Baszkiry... Zaczęłyby się okrutne rozerwanie, na które ze swych stepów tylko czyhali głodni łupów Kozacy. I zapewne czyhał także Król Polski, stokroć od nich groźniejszy, przytem ciężko w swych poddanych obrażony...

Z niepokojem w oczach i z wielką troską w głosie mówili o tem niezna-

jami, przymuszani do zwierzeń żabiemi ślepiami. Udawali bogomolców żebaczył lub wędrownych guślarzy. Wszelako udawali bardzo niezręcznie. Pod brudnymi rubachami Dygudej łąco odgadywał w nich ludzi, co nawiąki do jedwabiu i złotogłowiu. Napewno byli między nimi znaczni przyjaciele Cara Dymitra i wrogowie Wasyla Szujskiego. Dziadyga się domyślał, jednak z tem się nie wydawał. Również nie pozwalał się zdradzać dyłagowi z piwnymi wąsami, który za dawniejszych czasów widywał ich na krążankach pałat carskich. Gawędził z nimi prostacko i grubo, jak miał zwyczaj gawędzić z najnikczemniejszymi brodiagamami. Ze złośliwym uśmiechem słuchał ich wyrzekań. Pał się ich poniżeniem, utyskiem i trwogą. Jednak śledził ich bacnie ze swej skrytości. Odważał ich w myślach wedle swych zamiarów. Nie wszystkich, lecz tylko wybranych, dociskał mocniej swą wolą. Kiedy zaś widział, że w swem rozżaleniu już są na wszystko gotowi, nieznacznie mrugnięciem powierzał ich Kniaziovi Grigoriemu Petrowiczowi. Wiedział, że możni najlepiej rozumieją się z rów-

nymi sobie.

Kniaz Grigori, zbiedzony i zarośnięty do niepoznania, tylko czekał jego znaku. Na potajemne rozmowy do ustronnych kątów zaciągał ludzi, już zwątlonych omamem żabich ślepi. Jedni odrazu poznawali jego wyraziste rysy pod niechlujnie zapuszczoną brodą i witali go z radosnym zdumieniem. Drugi, mniej mu znajomi lub wcale nieznajomi, dawali się mu przekonywać dopiero wtedy, gdy ukradkiem pokazywał im wielką, złotą pieczęć hosudarską, którą chował w zanadrzu.

Do jednych i do drugich Kniaz Grigori mówił cicho, lecz z takim zapalem, jak gdyby węgiel rozżarzony natchnienia położono na jego ustach. Po niedługiej chwili nawet najniewierniejsi dawali mu wiarę, że Car Dymitr żyje, bowiem łąco wierzy się w to, czego gorąco się pragnie. Nagłem weselem rozpogadzały się twarze. Przeobrażały się zbiegi, co kuliły się dotychczas potulnie śród obszarpanej hałustry. Znowu zaczęły patrzeć na nią wyniośle. Wiara w szczęśliwe jutro wracała rzeźkość ich członkom i prostowała ich przygarbione grzbiety.



**Marzec**  
**8**  
**NIEDZIELA**

Kalendarz rzym.-kat.  
Niedziela: Jana Bożego  
Poniedziałek: Franciszki

Kalendarz słowiański  
Niedziela: Miłogosta  
Poniedziałek: Mściławy  
Słońca: wschód 6,24  
zachód 17,44  
Długość dnia 11 g. 20 min.  
Księżyc: wschód 18,26  
zachód 5,59

Faza: Pełnia o 6 godz.

**Pogrzeby**

Dziś: Śp. Władysława Kosickiego o godzinie 14 z kapł. cment. na Górczynie. — Śp. Marji z Wojciechowskich Tomaszewskiej o godz. 14,30 ul. Palacza nr. 75. — Śp. Klary Redel o godz. 15,30 z kapł. szpit. wojsk. Wały Jana III.

**TEATRY:**

**Teatr Wielki:** Dziś — o godz. 15 „Rose-Marie”. — O godz. 20 „Madame Butterfly” z wyst. Teiko Kiwa.  
**Teatr Polski:** Dziś — o godz. 16 „Stare wino”. O godz. 20 „Bez trzeciego”.  
**Teatr Nowy:** Dziś — o godz. 16 „Pan Pluskiewka”. O godz. 20 „On i jego sobowtór”.

**Komunikat meteorologiczny**

W zachodnich dzielnicach kraju utrzymywała się pogoda przeważnie pochmurna z drobnym gdzieniedzie deszczem, poza tem było chmurno, z większymi przejaśnieniami we wschodniej połowie kraju. Temperatura o godz. 14-tej wynosiła: 2 st. w Gdyni i Cieszynie, 3 w Poznaniu i Łodzi, 4 w Krakowie, Lublinie, Kaliszu i Katowicach, 5 we Lwowie, Kielcach i Zaleszczykach, 6 w Warszawie, Pińsku i Wilnie, 7 w Łucku, 8 w Grodnie i Dęblinie, a 9 w Leśnej koło Baranowicz.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 8 marca r. h.: Chmurno, z przejaśnieniami w ciągu dnia na wschodzie i w środku kraju, a z drobnymi opadami na południu i zachodzie. Nocą lekkie przymrozki, dniem temperatura kilka stopni powyżej zera. Umiarkowane wiatry południowo - wschodnie.

**Pożegnanie radcy miejskiego dr. Szulca na ratuszu**

Wczoraj wieczorem w złotej sali ratusza poznańskiego odbyła się uroczystość pożegnania ustępującego z grona członków magistratu z powodu upływu 12-letniej kadencji, naczelnika miejskiego wydziału zdrowia, radcy miejskiego dr. Tadeusza Szulca.

Na uroczystość przybyli ławnicy i radcowie miejscy, dyrektorowie zakładów miejskich i naczelnicy wydziałów, dyrektor szpitala miejskiego i lekarze tegoż szpitala z prof. dr. Jezierskim i prof. dr. Nowakowskim na czele.

Podczas obiadu przygrywała orkiestra zakładów miejskich pod batutą p. Sternalskiego.

Radca dr. Szulce zasiadł obok wiceprezydenta miasta inż. Rugego i prezydenta Ratajskiego, z którego rąk po upływie jego kadencji i urzędowania, przejmował władzę na ratuszu, jako pełniący obowiązki prezydenta miasta z tytułu starszeństwa.

Przemówienia rozpoczął tymczasowy prezydent miasta płk. Więckowski. Dłuższe serdeczne przemówienie wygłosił prezydent Ratajski, którego związały z radcą dr. Tadeuszem Szulcem długie lata pracy na poznańskim ratuszu. Następnie wygłosili przemówienia pp. wiceprez. Ruge i i., na zakończenie p. radca dr. Szulce wygłosił podziękowanie. (kl)

**Z Teatru Nowego**

TEATR NOWY: „On i jego sobowtór”, farsa w 3 aktach M. Hennegina. Gościnne występy p. K. Szuberta.

Nie tak łatwo rozstawać się, gdy kogo łączy szczerą sympatją, w dodatku oparta na — wzajemności. Przekonał się o tem pewien uciekinier spod teatralnego znaku, bowiem nie tylko zawitał znów do Poznania, ale nie pozwalała się też długo prosić, gdy go zatrzymują.

A korzystają na tem wszyscy. Przedewszystkiem publiczność może dowoli na cieszyć się swym ulubieńcem i oklaskiwać zapamiętałe jednego z najlepszych oraz rzeczywiście rasowych aktorów młodszego pokolenia. Sam „winowajca” znów ma sposobność zbierania nie tylko materialnych — bardzo w tych ciężkich czasach pożądanych! — dowodów wspomnianej sympatji, ale również przekonał się naocznie, jak go tu wszyscy cenia. Wreszcie dyrekcja nigdy nie gardzi tak niezwykłym magnesem, który ciąga do kasy „szeleszczącą” falę i sprawia, że wszyscy pracownicy nabierają nowego animuszu.

Taki to już on jest, ten Szubert! Ma złote słońce humoru w herbie i szczyry talent, którym hojnie szafuje. Cze-

**Dziś w Teatrze Wielkim**  
**popołudniu o godz. 3 operetka**  
**Rose-Marie**  
z Jadwigą Musielewską  
**wieczorem o godz. 8-mej**  
pożegnalny występ primadonny Teatru Cesarskiego w Tokio  
**TEIKO-KIWA**  
w operze „MADAME BUTTERFLY”  
z Józefem Wolińskim w roli Pinkertona.  
Słynna śpiewaczka Teiko-Kiwa, opuszczając Polskę, gdzie przez kilka tygodni odnosiła triumfalne sukcesy, pożegna się z naszą publicznością dziś wieczorem, kreując postać Butterfly. Występ tej niezrównanej artystki będzie niezwykle atrakcją, jak i dwa poprzednie występy. Oprócz J. Wolińskiego udział w przedstawieniu biorą: Dr. Roessler-Stokowska, H. Majchrzakówna, A. Karpacki, R. Cirin, J. Gruszczyński, J. Sendeki i A. Warchalewski.  
Kapelmistrz: St. Barański, reżyser: K. Urbanowicz. p 3078

**Francuskie i angielskie zarządzenia bezpieczeństwa**  
(Ciąg dalszy ze strony 1-szej.)

**Paryż. (PAT.)** Agencja Havasa donosi: Poza decyzją odwołania się do Rady Ligi Narodów oraz poza odstaniem urlopów wojskowych, niewiadomo, jakie będą zamiary rządu francuskiego w następstwie inicjatywy niemieckiej. Być może, iż oświadczenia min. Flandina w końcu dnia przyniosą jakieś wskazówki. Wydaje się jednak, iż stanowisko Francji zostanie ostatecznie ustalone dopiero po posiedzeniu rady ministrów, która odbędzie się jutro (tj. w dziesiątą niedzielę).

**Paryż. (PAT.)** Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie zarządzenia bezpieczeństwa, a mianowicie obsadzone zostaną przez oddziały wojskowe fortyfikacje i odcinki, położone między

fortyfikacjami. Urlopy w armii również z dniem dzisiejszym zostają cofnięte, a przebywający na urloпах zostana odwołani do swych oddziałów. Niema jednak mowy o powołaniu do szeregów jednego lub kilku roczników zwolnionych, ani o przedterminowym wcieleniu najbliższego rocznika. Ze zwiększeniem zarządzeń wojskowych rząd francuski zaczęka do oficjalnego stwierdzenia uchybień niemieckich przez Radę Ligi Narodów.

**Bruksela. (PAT.)** Donoszą, że urlopy dla wojskowych, odbywających służbę w garnizonach wschodniej części kraju, zostały wstrzymane. Inne zarządzenia o charakterze wojskowym mają być niebawem powzięte.

**Przy bólach reumatycznych w głowie, biodrach, i ramionach, nerwobólach, bólach w udach i postrzałowych stosuje się naturalną wodę gorzką Franciszka-Józefa dla codziennego oczyszczenia przewodu pokarmowego.**  
Tr 459

**WIADOMOŚCI POTOCZNE**

— \* **Pogrzeb ś. p. Bolesława Danielewskiego** odbędzie się w **poniedziałek, 9 bm.**, a nie — jak mylnie podano w ogłoszeniu Cechu Mistrzów Cukierniczych — w niedzielę, o godz. 13,30 z kaplicy na nowym cmentarzu św. Wojciecha.

— \* **Uzupełniająca zbiórka odzieży na bezrobotnych.** Na apel Miejskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym mieszkańcy miasta Poznania odpowiedzieli bardzo hojnymi darami. Zarządona zbiórka odzieży przyniosła kilkanaście tysięcy sztuk różnego rodzaju rzeczy z zakresu ubrań, obuwia i t. p. Nędza wśród bezrobotnych jest jednak tak wielka, że zabrana ilość odzieży jest nadal niewystarczająca. Okazuje się również, że wysłannicy Komitetu nie wszędzie zdołali dotrzeć i nie od wszystkich odebrać przygotowaną odzież. Wobec takiego stanu rzeczy Miejski Komitet Pomocy Bezrobotnym był zmuszony zorganizować uzupełniającą zbiórkę odzieży, która rozpocznie się z dniem 10 bm.

W tym celu podajemy osobom zainteresowanym do wiadomości, że odzież przeznaczoną dla bezrobotnych, a nieodebrana, należy obecnie złożyć w kasztelarni najbliższej szkoły powszechnej w tych składach handlowych, które wywiesiły w oknie wystawowym afisz Komitetu, zawiadamiający o dodatkowej zbiórce odzieży. Przy tej okazji pragniemy zaznaczyć, że w zbiorce odzieży nietylko chodzi o rzeczy ubraniowe i bielizniane, ale również o sprzęt kuchenne, nie wyluczając mebli. Ponieważ ofiarodawcy upominają się o kwity, potwierdzające dary, Komitet prosi o przygotowanie zgóry dwóch wykazów z wyszczególnieniem ofiarowanych przedmiotów, z których to wykazów jeden zostanie na miejscu pokwitowany przez wysłannika Komitetu, a drugi doręczony centrali w ratuszu.

**Zaległości księcia Pless**

**Katowice. (PAT.)** Z tytułu zaległości podatkowych księcia von Pless, zarządca przymusowy jego dóbr i zakładów przemysłowych wpłacił urzędowi skarbowemu dalszą ratę z 250 000 na rachunek fideikomisu. Ogółem od czasu ustanowienia zarządu przymusowego dóbr i zakładów księcia von Pless wpłacono do urzędu skarbowego 4.718.326 zł.

**Przybory do krawiecczyny**  
**Towary krótkie — guziki**  
**Kałamajski**

**Dymisja Stojadinowicza**

**Wiedn. (Tel. wł.)** Jak donoszą z Białogrodu w sobotę po południu ustąpił rząd jugosłowiański. Premier Stojadinowicz wręczył dymisję regentowi Pawłowi. Prezydent skupczyzny odczytał w godzinach wieczornych na posiedzeniu skupczyzny pismo premiera,

w którym Stojadinowicz donosił, że rząd nie weźmie udziału w posiedzeniu, izby z powodu przyjętej przez regenta dymisji. Posiedzenie izby zostało wobec tego odroczone.

**Profesor wywrotowcem**

**Czerniowce. (PAT.)** Przed sądem wojennym w Kiszyniowie rozpoczął się sensacyjny proces profesora Constantinescu - Iasi i tow., oskarżonych o propagandę idei wywrotowych. Wszyscy oskarżeni byli członkami Ligi Obrony Praw Człowieka. Władze, spodziewając się ekscesów, zarządziły nadzwyczajne środki ostrożności, obstawiając gmach sądu żandarmerją i ograniczając dostęp publiczności na salę sądową. Przebiegiem procesu przysłuchują się delegaci uniwersytetów rumuńskich oraz Ligi Obrony Praw Człowieka z Czechosłowacji.

**Splonęło 9 hydroplanów**

**Tokio. (PAT.)** Na lotnisku w Seulu wybuchł pożar, który zniszczył 9 hydroplanów oraz dwa samoloty. — Straty oceniają na milion jen.

**Walka z komunistami**

**Szanghaj. (PAT.)** Marszałek Czag-Kai-Szek zarządził natychmiastowe wysłanie 6 dywizyj z Nankinu celem jak najszybszej likwidacji najeźdy 20 000 wojsk komunistycznych na prowincję Szansi.

**Aresztowania**

**Krzywiń.** W tych dniach aresztowano w Poznaniu p. Aleksandra Kostańskiego, zastępcę kierownika koła Str. Nar. w Krzywiń. P. Kostańskiego przewieziono do aresztu śledczego w Kościanie. Powód aresztowania nieznany.

**P. Kostański** miał w dniu 4 bm. objąć posadę w Krakowie.

**Kępno.** Aresztowania i rewizje u członków Str. Nar. w Kępnie i powiecie nie ustają. I tak aresztowano i oddawiono do więzienia w Wieluniu pp. J. Kulaka, Ant. Chruściaka i St. Kurpę z Bolesławca pod zarzutem rzekomego wybitcia szymb Zydów bolesławickim. W ub. sobotę zawezwano na posterunek P. P. p. Luźniaka, którego po spisaniu protokołu zwolniono. — Również przeprowadzono rewizję u kierownika Str. Nar. p. Pietruszewskiego z wynikiem negatywnym. P. Olejnik, kier. Str. Nar. w Doruchowie, przebywa od 5 tygodni w więzieniu śledczym w Kępnie. (km)

**RECENZJE KINOWE**

**Kino „Słońce”** wyświetla film pod tytuł. „Katarzynka”. Franciszka Gaal należy do bardzo nielicznych komików żeńskiego rodzaju na ekranie. Humor jej zbliża się coraz bardziej do rodzaju chaplinowskiego i w tym kierunku prowadzi scenariusz jej komedji. W „Katarzynce” jest Gaal biednym kocmoluchem, którym nikt się nie interesuje. Pod brudną, zaniedbaną powierzchownością kryją się wprawdzie skarby uczucia, ale nikt nie próbuje ich odkryć. Bo zniechęca do tego wygląd popychadla. Przypadek sprawia, że Katarzynka potrzeba jest do przeprowadzenia pewnego planu młodemu paniczowi, lekomyślnemu hulace. Przebrany za szofera, panicz próbuje wkraść się we względy dziewczyny. Już to samo, że ktoś zwrócił na nią uwagę, mówi do niej, jak do kobiety, — przeobraża Katarzynkę. Dziewczyna rozkochuje się na zabój w szoferze; oczywiście, myśli o wyjściu za niego zamąż, gotowa jest do największych ofiar; bez chwili wahania oddaje dla niego wszystkie swoje oszczędności. Panicz za późno zorientował się, że postępując nieszlachetnie, że jego żart może zrujnować jej życie. Chce się wycofać, ale Katarzynka nie może nawet przeczytać jego listu, bo nie umie czytać. Katarzynka ma jednak w sobie dość dumy, aby wycofać się z honorem, gdy się dowiedziała, że z niej zakpiono. Na tem powinna się skończyć bajeczka o krótkim szczęściu Kopciuszka-Chaplina. Szczęśliwe zakończenie wylamuje linje. Ale Franciszka Gaal ma taką rozkoszną minę, gdy jest szczęśliwa, że trudno było reżyserowi ten happy end sobie darować. Wysokiej klasy humor, interesujący, urozmaicony scenariusz i dobra gra aktorów gwarantują powodzenie filmowi. Partnerem Franciszki Gaal jest przystojny Hans Holt. W rolach charakterystycznych widzimy Otto Walburga i H. Verebesa. (ver)

**Kino „Słońce”** na popołudniowych seansach w sobotę i w niedzielę wyświetla piękny film z życia zwierząt p. t. „Sequoia”. Ładnie sfilmowane sceny z natury, wykonane w amerykańskim Parku Narodowym, szlachetna myśl przewodnia, propaganda miłości przyrody, zalecają ten film szczególnie dla młodzieży. (ver)

**Kino „Oświatowe”** wyświetla film p. t. „Wszystko żart”. Żart ten chwilami jednak bywa dość ryzykowny — widocznie Amerykanie lubią we wszystkim bardzo silne efekty. Naprzykład: bohater, który jest wielkim „żartowniśm”, po długiej nieobecności przychodzi do swojej narzeczonej. Ta wita go „żartobliwą” wiadomością, że w czasie jego nieobecności zakochała się w jego przyjacielu. Bohater spokojnie życzy młodej parze szczęścia. Wychodzi na korytarz, skąd za chwilę słychać strzał. Narzeczona podbiega do samobójcy i, ikając, przeprosza go za niemądry żart. Na to on podnosi się i oświadcza, że on również żartował. Trzeba przyznać, że żart był dość silny. Zresztą uśmieć się można na komedji dowoli. (ver)



Dnia 5 marca 1936 r., zmarł długoletni członek, jubilat Towarzystwa naszego, s. p.

## Bolesław Danielewski

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 9 b. m., o godz. 13.30, z kaplicy cmentarnej św. Wojciecha.

O liczny udział członków w pogrzebie prosi  
**Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Poznaniu.**

nr 6762

## Zielone śledzie i moskaliki

50 kg loco Hel 13,00      50 kg loco Hel 5,00  
" " „Poznań 16,50      " " „Poznań 8,50

**Świeże dorsze czyszczone poleca**  
**MIELCUSZNY — HEL** nr 7577/8  
Składnica: Poznań, Niska 3, Olejarnia — Tel. 17-85

**MARECKIEGO** cukierki zdobyły niską ceną i niezrównaną jakością powszechny rynek zbytu. **Fabryka Cukrów St. Marecki** Poznań, ulica św. Wojciecha 28.  
ng 5879/80

**Kolektura Loterii Państwowej**  
**Juljana Langera w Warszawie**  
**Oddział w Poznaniu**  
ul. Sew. Mielżyńskiego 21, telefon 31-41  
ng 7579 podaje do ogólnej wiadomości że  
**LOS Y do II. klasy** należy **odnowić** do 11 marca 1936 roku.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. l, w, z, a = każde stanowić 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

## OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:  
**1-lamowy milimetr 50 groszy**

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.  
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11,00.

### 2. PIENIĄDZ

**Kupię** rosyjskie papiery wartościowe. Oferty podaniem nazwy, odcinków i nominatu przesyłać do Kurjera Pozn. zdr 19 313

**Za** stałą posadę biurową dam 400 zł. Oferty Kurjer Pozn. zdr 19 988

### 4. OSOBISTE

**Posiadaczom** liczych rodzin umożliwiamy **oszczędność!** Zakupującym ciastka lub paczki powyżej 2-ch złotych udzielamy **10% rabatu** towarem. Cukiernia Weber, Nowa 4.  
**Uwaga! Śniadania 0,75** nr 5 826

### 6. OŻENKI

**Kupiec** 30 poznańską panią z własnym przedsiębiorstwem lub gotówką. Cel matrymonialny. Oferty Kurjer Pozn. zdr 20 086

### 7. SPRZEDAŻE

**Wiosna idzie** Czas pomyśleć o modnym kapeluszu lub przeróbce. Tani! Julia Mayer, Wodna 22. zdr 19 721

**Skład pieczywa** wraz z urządzeniem do wydzierżawienia. Karwowskiego 1. zdr 20 050

**Sprzedam lub zamienię** na większe gospodarstwo rolne dwa domy w mieście powiatowym (gimnazjum, wojsko), 1 dom piętrowy dwumieszkaniowy z ogrodem (rodzaj willi); drugi dom parterowy, dwumieszkaniowy z ogrodem i piekarnią w pełnym biegu. Cena ogólna 45 000 złotych. Zgłoszenia przyjmuje: Czesław Piasecki, Srem, ul. Łazienkowa. zdr 20 058

**Na sezon wiosenny** polecam:

**Pończochy damskie** jedwabne w najmodniejszych kolorach prima jakości.

**Skarpety męskie** w najnowszych deseniach.

**Pończoski dziecięce** w najlepszych gatunkach.

**Rękawiczki** w najnowszych fasonach. Ceny niskie!

**L. Szałpczyński** Poznań, Stary Rynek 89. dr 1 003

## KINA

Poznań, niedziela, 8. 3.

ALKAZAR: „Nowi ludzie”.  
APOLLO: Pan Twardowski  
CORSO: „Czterech dzentelmenów”.  
GONG: „Dziewczęta w mundurkach”.  
GWIAZDA: „Kocham wszystkie kobiety”.  
METROPOLIS: „Pan Twardowski”.  
OSWIATOWE: „Wszystko żart” oraz program naukowy.  
RENAISSANCE: „Powrót Frankenstein”.  
SŁONCE: „Katarzynka”.  
SFINKS: „Sekretarka osobista wychodzi za mąż”.  
SWIT: „Człowiek wilk”.  
TECZA-Łazarz: „Manewry miłosne”.  
TECZA-Wilda: „Księżniczka Czardasza”.  
WILSONA: „Kapryśna Marietta”.

### Nowości wiosenno-letnie

w materiałach męskich w modnych kolorach i deseniach pierwszorzędne gatunki bielskie

równe angielskim na **ubrania i płaszcze** poleca tanio

**Władysław Złotogórski** Poznań, Kramarska 19/20, Pietro. hurt — detal.  
**600 deseni na składzie.** Pr 3034-9.90

### Podłogi

kresowe heblowane szpuntowane korzystnie sprzedaje Pawlak — składnica Hartwig, Towarowa. zdr 18 894

### Hotel i restauracja

dobre zabudowanie, duża sala, w ogrodzie, koncesja pewna, zaraz na sprzedaż Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdr 20 087

### Przystań

kajakowa oraz nowo założony ogród wycieczkowy nad Wartą do wydzierżawienia za kaucją. Oferty Kurjer Poznański zdr 19 037

### 11. KUPNA

**Znaczkę polskie** również **zbiór znaczków** kupuje Biuro Filatelistyczne „Polonia”. Stachowiak, Poznań 3. zdr 18 949

### Lokal Licytacji

Brunona Trzcizka, Stary Rynek 46/47 przeprowadza licytację (sprzedaż) wszelkiego rodzaju urządzeń mieszkaniowych u zleceńodawcy lub w własnym lokalu. Pg 3095-10.111

### Fortepian

(skrzydło) krzyżowe dogodne spłaty. Oferty Kurjer Pozn. zdr 19 981

### 10. MAJATKI

**Majatki** 1.400 mórg, objęcie 45.000 osiemset 25.000; siedemset 22.000; sześćset 30.000; pięćset 20.000; czterysta dwadzieścia 10.000; 220 — 7.000 inwentarzem wiele innych majątków wydzierżawie Nowak. Poznań, Kramarska 15. tel. 16-89 zdr 19 594

### 12. DO WYNAJĘCIA

4 pokojowe, parterowe, piece, natychmiast Matejki 5, wskaże mieszkanie 14. zdr 19 093

### 6 pokoi

kuchnia komfort i piętrowe centr. ogrzewanie od zaraz przy ul. 27 Grudnia. Wiadomość telef. 72-86. zdr 19 176

### 13. SZUKA MIESZK.

4 — 5 pokojowe mieszkanie komfortowe w śródmieściu poszukuje. Zgłoszenia telefonicznie 36-15. Pośrednicy wykluczeni. zdr 20 047

### 16. SZUKA POKOJU

**Starsza osoba** poszukuje wspólnego pokoju podaniem ceny. Oferty Kurjer Pozn. zdr 19 867

### Pokoju

tańszego pan Oferty Kurjer Pozn. zdr 20 042

### 21. LICYTACJE

**Lokal Licytacji** Brunona Trzcizka, Stary Rynek 46/47 sprzedaje wszelkie

### Urządzenia domowe

kompletne pokoje, pojedyncze meble, instrumenty, dywany, obrazy, lustra, etc. Pr 3088-10.109

### 23. ROZMAITE

**100 zł** komu powiem nieprawdę. Chiromantka „Lu-ne”, Maleckiego 19 m. 1. 1—9. zdr 20 045

### Suknie

plaszcz, komplety wykonuje podług najnowszych modeli paryskich. Ratajczaka 33 — 10. zdr 19 358

### Tylko dla Chrześcijan

ozdobne zielone tabliczki 11/25 cm poleca odsprzedawcom 50 sztuk 4,00, 100 sztuk 7,00. Składnica Druków, Poznań, Ratajczaka 27. nr 7 203

### Drukarnia Atom

drukuję, od 20 lat, wszelkie druki fachowo, solidnie, tanio. Woźna 9. — Tel. 26-66. p 3075

### 27. WOLNE MIEJSCA

**Posługaczka** uczciwa polecona przedpołudnie. Skarbka 16 m. 2. zdr 20 081

### 28. ROZRYWKA

**Ostatnie dni** Dziewczęta w Mundurkach — Kino „Gong“ p 3076

### Radjoaparat

tylko w **Radjomechanice** św. Marcin 27, telefon 12-38 zdr 18 053

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor zagraniczny

— Czy pamiętasz Gustawie? Oto ławeczka, na której poznaliśmy się... (Hamburg Jll.) S. F.

### Humor